OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Środa 7 grudnia 1938 r. Nr. 188 (341)

Groźny konflikt włosko - francuski

W Tunisie doszło do krwawych zajść - Prasa włoska prowadzi zaciekłą kampanię przeciw Francji

TUNIS. W niedzielę rano głównymi ulicami Tunisu przeciągały tłumy młodzieży, manifestujące przeciwko wystąpieniom antyfrancuskim w parlamencie włoskim.

Młodzież ciągnęła ulicami, śpiewając Marsyliankę i wznosząc okrzyki „niech żyje Francja".

Na avenue Ferry demonstranci zdemolowali wystawy księgarni włoskiej. Następnie tłum skierował się przed pałac rezydenta, gdzie jednak napotkał na kordon policji. Wówczas tłum skierował się pod konsulat włoski.

Policja nie dopuściła manifestantów, nieliczne jednak grupy przedostały się przed gmach konsulatu, gdzie odśpiewały Marsyliankę i wznosiły okrzyki na cześć Francji.

Około południa policja opanowała sytuację i manifestantów rozproszyła.

TUNIS. Wobec rozsiania gęstych posterunków służby bezpieczeństwa dla ochrony bezpieczeństwa i mienia obywateli włoskich, manifestacje, które rozpoczęły się w niedzielę w godzinach porannych, po południu nie powtórzyły się. Według zebranych informacyj, można stwierdzić, że elementem najbardziej agresywnym wśród manifestantów byli młodzi Korsykanie, z których trzech aresztowano za zakłócenie porządku publicznego.

Udział w manifestacjach brali przedstawiciele różnych narodowości z wyjątkiem muzułmanów, którzy otrzymali od swych przewódców polecenie zachowania całkowitego spokoju.

RZYM. Prasa włoska w dalszym ciągu prowadzi kampanię w sprawie Tunisu.

„Corriere Della Sera" pisze: „Nie można dziwić się Włochom, że myślą o Tunisie który został zagarnięty przez Francję w okresie bardzo niepomyślnym dla polityki włoskiej. Ostatni błąd Francji polega na tym, że w Paryżu przypuszczano, iż wystarczy wysłać do Rzymu nowego ambasadora, aby przywrócić najbardziej przyjazne stosunki.

Przypuszczenie to opierało się na mylnej hipotezie, że Francja zawsze cieszy się w narodzie włoskim szczególną sympatią.

Gazeta **„Del Popolo"** pisze, że nerwowa reakcja Francji jest nieuzasadniona, zwłaszcza, że w mowie ministra Ciano nie zostało powiedziane nic, co mogłoby zaniepokoić Paryż.

„We Włoszech mówi się i myśli o Tunisie od kilkudziesięciu lat, gdyż Włosi nigdy nie zapomną o swoich współrodakach, mieszkających poza granicami Włoch. Przed wojną europejską Włochy aspirowały do całkowitego zjednoczenia narodowego i osiągnęły je dzięki zwycięstwu w wojnie. Również dzięki zwycięstwu wojennemu zdobyto imperium, które jednak nie zaspokoiło wszystkich naturalnych aspiracji włoskich.

— Któż może się łudzić, — zapytuje dziennik, — że rewizjonizm, zapoczątkowany w Monachium, zakończy się arbitrażem wiedeńskim? Nowa mapa Europy jest dopiero w opracowaniu. Włochy, które by zadowoliły się tylko obietnicami francuskimi, należą do bezpowrotnej przeszłości.

„STAMPA" pisze, że dla Francji wszystko jest święte: port Dzibutti i kolej do Addis-Abeby, która znakomicie zwiększyła swe dochody dzięki interesom w Etiopii po zdobyciu imperium. Święte są pakiety akcji kanału Suezkiego. Święty jest Tunis, święta jest Korsyka, od tysięcy lat związana z Włochami, a dziś przekształcona na placówkę wypadową przeciwko Włochom. Święte jest wreszcie wybrzeże Nicei, jakkolwiek stanowi ono naturalną i historyczną granicę włosko-francuską.

Ze swej strony Włosi muszą oświadczyć, że dla nich święte są ich naturalne aspiracje i interesy.

„VOCE d' ITALIA" pisze, że układy francusko-włoskie z dn. 7-go stycznia 1935 roku zostały uśmiercone przed wejściem w życie przez Francję, która wkrótce przystąpiła do sankcji antywłoskiej i nie dotrzymała zobowiązań, powziętych wobec Włoch w sprawie Etiopii. To też nie Włochy mają długi wobec Francji, ale przeciwnie Francja jest dłużniczką Włoch.

Znów krwawe starcie
między powstańcami arabskimi a oddziałami wojskowymi

JEROZOLIMA. Nieznani sprawcy podpalili żydowską fabrykę zapałek pod Akko. Akcja ratunkowa, jak dotąd, nie dała żadnych rezultatów. Fabryka spłonęła niemal doszczętnie.

Pod Miszmar wycięto 2 tysiące drzew owocowych na kolonii żydowskiej Hayarden. Na zachód od Ramallah doszło do starcia pomiędzy powstańcami arabskimi a oddziałem wojsk angielskich.

Oddział wojskowy, przeprowadzający rewizję na północny zachód od Hebronu, wykrył duży magazyn broni, amunicji i mundurów

Zmiany w rządzie litewskim
obejmą wiele „tek"

KOWNO. W związku ze spodziewaną po ustąpieniu min. Łozorajtisa rekonstrukcją gabinetu ks. Mironasa, początkowo przypuszczano w dobrze poinformowanych kołach litewskich, że rekonstrukcja gabinetu obejmie 2 lub 3 teki. Tymczasem już obecnie wszystko zdaje się wskazywać na to, że będzie to rekonstrukcja sięgająca nader głęboko.

Ks. Mironas prawdopodobnie pozostanie nadal na czele gabinetu, którego skład osobowy, wedle pogłosek obiegających w niedzielę wieczorem Kowno, przedstawiałby się następująco:

Minister spraw zagr. Urbszys, minister obrony narodowej gen. Mustejkis, minister komunikacji inż. Germanis, minister sprawiedliwości dr. Gudauskas, **(na str. 2-ej podajemy dalsze wiadomości).**

Zgon ś. p. arcybiskupa Teodorowicza

LWÓW. W niedzielę wieczorem zmarł we Lwowie arcybiskup obrządku ormiańsko-katolickiego ś. p. ks. Józef Teodorowicz.

Wizyta min. Ribbentropa w Paryżu

PARYŻ. Minister Bonnet przyjął w niedzielę ambasadora Rzeszy hr. Welczeka, z którym w ciągu godzinnej rozmowy ustalony został ostatecznie protokół wizyty ministra von Ribbentropa.

Minister von Ribbentrop opuści Paryż we środę rano.

200 bomb rzucono na Walencję

MADRYT. 19 samolotów powstańczych dokonało w niedzielę nalotu na port w Walencji, zrzucając przeszło 200 bomb.

Wielkie obszary dzielnicy portowej zostały zupełnie zniszczone, liczba ofiar bardzo wysoka, nie została jeszcze ustalona.

Straszliwy pożar w Szanghaju

SZANGHAJ. W zachodniej części koncesji międzynarodowej wśród ubogich domków chińskich wybuchł straszliwy pożar. Pastwą płomieni padło 600 domków.

12 Chińczyków zginęło, kilkudziesięciu odniosło rany, a 3.000 jest bez dachu nad głową.

Dowódca wojsk czeskich w gabinecie Wołoszyna

PRAGA. Rozeszła się tu pogłoska, że w kołach rządowych rozważany jest projekt, aby zamiast 3-go ministra karpatoruskiego, którego nominacja nastąpić miała w najbliższych dniach, wszedł do rządu Wołoszyna bez tytułu ministra dowódca wojsk czechosłowackich na Rusi Podkarpackiej, gen. Swatek.

Prześladowania Polaków
na Morawach

MOR. OSTRAWA. Prześladowania Polaków na Morawach i w pozostałym przy Czechosłowacji powiecie frydeckim w dalszym ciągu nie ustają. Władze policyjne, wbrew wszelkim przepisom, wydalają masowo z granic Czechosłowacji wszystkich obywateli polskich, zakreślając z reguły kilkugodzinne terminy na opuszczenie granic państwa.

W hutach witkowickich i na wszystkich kopalniach Zagłębia Ostrawskiego pozwalniano już z pracy obywateli polskich.

Masowe zwalniania przeprowadzają również firmy prywatne, tłumacząc się poleceniami władz policyjnych.

Na terenie Moraw i powiatu frysztackiego pozamykano szkoły polskie, z wyjątkiem szkół w Morawskiej Ostrawie i Gruszowie.

Skonfiskowano wszystkie pomoce naukowe i inwentarz szkolny, stanowiące własność Macierzy Szkolnej.

Interwencje miejscowych polskich organizacyj w dyrekcji policji w Morawskiej Ostrawie pozostają bezskuteczne.

Krwawa bójka w kawiarni
między marynarzami francuskimi a włoskimi

SZANGHAJ. W pewnej kawiarni na terytorium koncesji francuskiej doszło wieczorem do wielkiej bójki pomiędzy marynarzami francuskimi a włoskimi. 7-miu Włochów aresztowano, a jednego rannego umieszczono w szpitalu.

W czasie bójki zraniono również marynarza amerykańskiego. Gdy wiadomość o bójce dotarła do koszar włoskich strzelców marynarki, 50-ciu strzelców kilkoma samochodami pośpieszyło z odsieczą swym kolegom.

Podoficer służbowy, który usiłował zatrzymać wybiegających z koszar strzelców, tuż u granicy koncesji francuskiej kilkakrotnie wystrzelił z rewoweru na alarm.

Dało to powód do nowej bójki, w czasie której kilku francuskich policjantów, strzegących koncesji francuskiej, zraniono pałkami gumowymi. Policja międzynarodowa przywróciła porządek.

Wybory w Sudetach
do Reichstagu

REICHENBERG. O godzinie 22.35 ogłoszono wyniki wyborów uzupełniających do Reichstagu z okręgów, w których razem było 768.742 uprawnionych do głosowania. Oddano głosów 762.720, z czego ważnych 761.348. Głosów „tak" oddano 356.428, głosów „nie" oddano 4.920.

Karta, jaką w głosowaniu składano zawierała następującą treść: czy uznajesz naszego wodza Adolfa Hitlera, jako oswobodziciela kraju sudeckiego i czy dajesz głos na przedstawicieli narodowo socjalistycznej partii.

Lista partii rozpoczyna się nazwiskami: 1) Adolf Hitler, 2) Konrad Henlein, 3) Karl Hermann Frank. Dalej karta zawierała kółko oznaczone „tak" i drugie kółko oznaczone „nie".

Wyborca obowiązany był postawić w jednym z tych kół krzyżyk.

Nowa organizacja w Czechosłowacji

PRAGA. W ramach czeskiej partii jedności narodowej powołana została do życia specjalna organizacja, mająca reprezentować drobne rzemiosło, handel i przemysł.

Jak wiadomo, przedstawiciele czeskiej klasy średniej zgrupowani byli dotychczas w łonie t. zw. stronnictwa „ziwnostenców", tworzącego jedno z większych stronnictw czeskich o tendencjach centrowych.

Nowa organizacja, mająca mieć charakter reprezentacji zawodowej, nosić będzie nazwę gminy narodowej czeskiego stanu średniego.

W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że utworzenie gminy narodowej stanu średniego jest pierwszym krokiem, podjętym przez kierownictwo partii jedności narodowej w kierunku zastąpienia dotychczasowej organizacji politycznej w Czechach systemem reprezentacji zawodowej.

Wizyta Chamberlaina w Rzymie

krytycznie oceniana przez prasę paryską

PARYŻ. Francuskie koła polityczne z dużym rozczarowaniem przyjęły wiadomość o ostatnim ustaleniu daty wizyty premiera Chamberlaina w Rzymie na 11-go stycznia.

W Paryżu bowiem spodziewano się, że rząd brytyjski zaczeka z ustaleniem tej daty na wyjaśnienie incydentu antyfrancuskiego, do jakiego doszło we włoskiej izbie deputowanych, by mocniej zaakcentować swe niezadowolenie z taktyki włoskiej i tym samym zaakcentować swą solidarność z punktem widzenia Francji.

Prasa paryska niedwuznacznie lansowała wiadomość, iż premier brytyjski zamierza nawet z racji tych incydentów odłożyć swą podróż do Rzymu aż do czasu ostatecznego wyjaśnienia sprawy.

Koła polityczne Paryża wiadomość o ustaleniu daty wizyty premiera Chamberlaina komentują w ten sposób, iż **widocznie rząd brytyjski musiał już otrzymać pewne zapewnienia od rządu włoskiego na temat stosunków francusko - włoskich, iż nie ulega wątpliwości, że — jak podkreślają w Paryżu — rewindykacje włoskie pod adresem Francji są sprzeczne z układem między Włochami a Wielką Brytanią, w którym oba państwa zobowiązują się nie dążyć do zmiany na Morzu Śródziemnym.**

Poza tym paryskie koła polityczne wyraźnie dawały do zrozumienia, że w razie, gdyby podobny incydent ze strony włoskiej miał się jeszcze powtórzyć, **to Paryż będzie się starał wywrzeć nacisk na Londyn,** aby sprawa wizyty premiera Chamberlaina została ponownie rozważona przez rząd angielski.

Prasa lewicowa paryska tymczasem uważa, że wyjaśnienie, udzielone ambasadorowi Francois Poncetowi przez min. Ciano na temat ostatniego incydentu antyfrancuskiego, było niewystarczające i sprawa rewindykacji włoskich bierze za punkt wyjścia do wzmożonej kampanii przeciw polityce zbliżenia francusko - niemieckiego.

Dzienniki lewicowe podtrzymują bowiem, iż deklaracja francusko - niemiecka, obemująca tylko sprawę gwarancji europejskich granic francuskich, **ułatwia właściwie antyfrancuską grę dyplomacji włoskiej, która na pewno musi działać w porozumieniu z rządem Trzeciej Rzeszy.**

Delegat „partii pokoju"

dąży do porozumienia chińsko-japońskiego

HONGKONG. Agencja Havasa donosi, iż pomiędzy Japonią a pewnymi kołami chińskimi rozpoczęły się w Hongkongu rozmowy, mające na celu doprowadzenie do pokoju pomiędzy obu krajami.

Pogłoski o rokowaniach powstały w związku z przyjazdem do Honkongu Tseng - Tsong - Minga, delegata „Partii Pokoju".

Rozmowy, nawiązane w Hongkongu, pozostają rzekomo w ścisłym związku z wysiłkami chińskiej „Partii Pokoju", zmierzającymi do usunięcia Czang-Kai-Szeka.

Nowy rząd litewski

został sformowany przez ks. Mironasa

KOWNO. Dn. 5 grudnia o g. 10.30 dotychczasowy premier ks. Mironas utworzył nowy gabinet w składzie następującym: Premier — ks. Vladas Mironas, Ministerstwo Spraw Zagranicznych — Juozas Urbszys, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — płk. Silvestras Leonas, Ministerstwo Obrony krajowej — gen. bryg. Musteikis, Ministerstwo Sprawiedliwości — Jonas Gudauskis, Ministerstwo Finansów — Juliusz Indrisziunas, Ministerstwo Rolnictwa — Juozas Skaisgiris, Ministerstwo Oświaty — prof. Tonkunas, Ministerstwo Komunikacji — inż. Germanas.

Prezydent republiki zatwierdził powyższy skład gabinetu. Wedle informacji ze źródeł urzędowych, przewidziane jest jeszcze powołanie wicepremiera, którym ma być dotychczasowy poseł litewski w Londynie Balutis.

Gabinet jest nadal tautininkowski. Nowoobsadzone są: stanowisko ministra Spraw Zagranicznych, które objął Urbszys, dotychczasowy wiceminister Spraw Zagranicznych, dalej minister Obrony Krajowej — gen. Musteikis, przy czym zaznaczyć należy, że dotychczasowy minister Obrony Krajowej gen. Rasztikis pozostaje nadal naczelnym wodzem.

Dalej nowoobsadzone jest ministerstwo Sprawiedliwości przez Jonasa Gudauskisa, który dotychczas był przewodniczącym izby apelacyjnej.

Nowoobsadzone jest Ministerstwo Rolnictwa przez Skaisgirisa, który dotychczas był wiceministrem rolnictwa, oraz ministerstwo Komunikacji przez inż. Germanasa.

Zderzenie dwóch parowców

Na miejsce wypadku pośpieszyły dwa holowniki

LONDYN. Z Brest donoszą że w sobotę wieczór przejęto sygnały SOS, nadane przez parowiec „La Plata" o pojemności 8.056 ton. Parowiec ten, należący do linii „Hamburg — Ameryka" i odbywający podróż do Ameryki Południowej zderzył się w zatoce Biskajskiej z parowcem „Akte" o pojemności 4.261 ton.

Według poźniejszych doniesień na miejsce wypadku udały się dwa holowniki z Brestu oraz pewien parowiec włoski. Holowniki przyholowały parowiec „La Plata" do portu. Parowiec ten płynął do Buenos Aires.

Dekret o służbie domowej

obowiązuje od niedzieli we Włoszech

RZYM. Agencja Stefani donosi, że w niedzielę na obszarze całych Włoch wszedł w życie artykuł dekretu o ochronie rasy, zakazujący Żydom zatrudnianie służby aryjskiej.

Odnośny artykuł ustawy określa, iż za służbę domową uważani mają być wszyscy ci, którzy dostarczają pracy rąk rodzinom bez względu na to, jak spełniane przez nich funkcje są nazywane.

Rodziny mieszane, w których jedno z małżonków jest aryjczykiem, a drugie Żydem, mogą zatrzymać u siebie służbę aryjską za specjalnym zezwoleniem policji.

Jeśli chodzi o karmicielki, to niemowlęta, nienależące do rasy żydowskiej, mogą być karmione wyłącznie przez karmicielki aryjskie.

W wypadkach specjalnych za zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych, rodziny żydowskiej spośród służby zachować mogą jedynie pielęgniarki aryjskie.

Syn prez. Roosevelta przemysłowcem filmowym

HOLLYWOOD. Syn prezydenta St. Zjednoczonych James Roosevelt, który dotychczas był prywatnym sekretarzem swego ojca, przeszedł do przemysłu filmowego i obejmie stanowisko wiceprezesa wytwórni Samul Goldwyn Incorp.

Tragiczne wypadki kolejowe

dwie osoby odwieziono do szpitala

Na stacji w Legionowie wsiadając do pociągu Władysława Rudnicka, zamieszkała w Warszawie przy ul. Ossowskiej nr. 5, potknęła się i spadła ze stopnia wagonu, doznając złamania żebra oraz ogólnych potłuczeń.

Pomocy udzielił jej miejscowy lekarz, a następnie umieszczono ją w Instytucie Chirurgii Urazowej.

Koło stacji kolejowej Marki został przejechany przez kolejkę Zygmunt Rogulski, o nieustalonym na razie miejscu zamieszkania. Doznał on obcięcia lewej nogi.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł go do szpitala Przem. Pańskiego.

Slub przez... telefon

zakończony sensacyjnym procesem

Przed sądem w Chicago toczył się niezwykły proces, który wywołał olbrzymie zainteresowanie w całym kraju.

Przed tygodniem podczas nocnej libacji niejaki Harry Smith nagle stwierdził, że kocha do szaleństwa pannę Ewelinę Harrison i oświadczył się jej. Panna Harrison zgodziła się zostać jego żoną i narzeczeni postanowili natychmiast wziąć ślub.

Zatelefonowali więc do urzędnika stanu cywilnego i obudziwszy go ze snu, błagali, aby dał im ślub przez telefon. Urzędnik, który nie otrząsnął się jeszcze całkiem ze snu, nie zdawał sobie sprawy, że tego rodzaju ślub jest nieważny. Z początku wprawdzie zaskoczony niezwykłością tej propozycji, wahał się nieco, ale w końcu na skutek gorących próśb zakochanych, ustąpił.

Narzeczeni złożyli więc przez telefon przysięgę, a następnie podeszli do telefonu dwaj świadkowie. Urzędnik zapisał do ksiąg nazwiska nowożeńców i zdawało się, że sprawa została załatwiona.

O tym niezwykłym ślubie przypadkowo dowiedziały się władze i Harry Smith wraz ze swoją małżonką stanęli przed sądem, który uznał ich związek za nieważny i żądał, aby jeszcze raz się pobrali zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Wesoły Kącik

Brzuchomówca

Władzio jest brzuchomówcą. Bardzo pożyteczna zdolność.

Siedzi sobie na przykład na proszonej kolacji, nawet ust nie otworzy i tylko zlekka natęża brzuch. I nagle z drugiego koń ca pokoju słychać głos:

— Pani gospodyni! Proszę dodać Władziowi jeszcze bocz ku!

— Co to jest? — zrywa się gospodyni, patrząc w pusty kąt.

A Władzio jak gdyby nic wyjaśnia:

— To duch mojej ciotki Agnie szki. Nawet się po śmierci ko biecina denerwuje kiedy ja je stem głodny.

Pewnego razu jechał Wła dzio koleją z przyjacielem. W przedziale oprócz nich był jesz cze jeden tylko pasażer. Wła dziowi się nudziło.

— Wicuś! — szepnął do ko legi. — Nastraszymy faceta.. Udawaj, że śpisz.

Oparli się o ścianę przedzia łu i zaczęli drzemać.

A Władzio z lekka natężył brzuch i nagle, jakgdyby z są siedniego przedziału dał się sły szeć przeraźliwy krzyk:

— Ratunku! Mordują! Na pomoc!

Władzio nawet nie drgnął. Ale samotny pasażer zerwał się przerażony i złapał Władzia za rękaw.

— Panowie! Tam kogoś mor dują!

— Iii... Zdaje się panu — ziewnął obojętnie Władzio, mrugnąwszy w stronę przyja ciela.

Ale nagle zatrząsł się z prze rażenia. W sąsiednim przedzia le rzeczywiście ktoś krzyczał. Tym razem naprawdę, bez u działu Władzia.

— Na pomoc! Mordują! Na pomoc!

— Co to jest? — pobladł jak płótno wystraszony Władzio.

— Niech pan zatrzyma po ciąg! — sapał samotny pasa żer.

Drżący ze strachu brzucho mówca pociągnął rączkę hamul ca... Pociąg stanął... Zjawił się wystraszony konduktor.

Ale ani w sąsiednim przedzia le, ani w następnych nie znale ziono żadnych śladów walki. Zdziwieni pasażerowie dopy tywali się, co się stało.

— Płaci pan karę za zatrzy manie pociągu — oświadczył Władziowi konduktor.

— Nic nie rozumiem — we stchnął Władzio, kiedy pociąg ruszył. — Bo, widzi pan — zwrócił się do sąsiada — pierwsze krzyki, to była moja robota. Jestem brzuchomówcą i chciałem sobie z pana zakpić.. Ale kto potem krzyczał?

Samotny pasażer uśmiechnął się niewinnie.

— Ja też jestem brzuchomów cą — wyjaśnił.

Napoleon Sądek

Echa przemówienia płk. Wendy

podczas dyskusji budżetowej w Sejmie

W związku z sobotnim przemówieniem wicemarszałka Sejmu płk. Wendy, który bardzo ostro zaatakował wicepremiera Kwiatkowskiego, w niektórych kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że płk. Wenda ustąpi z szefostwa sztabu O. Z. N.

Inni utrzymują, że wicepremier Kwiatkowski otrzyma satysfakcję od Rządu względnie że i szef O. Z. N. gen. Skwarczyński złoży oświadczenie, że mowa wicemarszałka płk. Wendy nie pokrywa się z poglądem O. Z. N. lecz jest tylko prywatną opinią mówcy.

Podobno na tym właśnie skoń czy się konflikt wywołany prze mówieniem płk. Wendy.

Nie dać Niemcom helu!

Taki raport wysłał sekretarz stanu do prez. Roosevelta

RZYM. Agencja Stefani donosi z Waszyngtonu: W raporcie swym do prezydenta Rossevelta sekretarz stanu Spraw Wewnętrznych Ickes sprzeciwił się od stąpieniu Niemcom nawet najmniejszej ilości helu.

Zauważyć należy, że produkcja tego gazu w Stanach Zjednoczonych zwiększyła się, a po za tym rząd Stanów Zjednoczonych zakupił w stanie Texas tereny, zawierające ten gaz w swych pokładach.

Stan oblężenia w Kantonie

z powodu groźnej sytuacji na froncie

SZANGHAJ. Komunikat chiń ski donosi o sytuacji na froncie kantońskim. Japończycy po o trzymaniu znacznych posiłków przeszli do ofensywy, usiłując odepchnąć Chińczyków od mia sta. Oddziały chińskie otrzyma ły również znaczne posiłki i u stępując na niektórych odcin kach, na pozostałych znacznie posunęły się naprzód.

W wyniku ostatnich walk pierścień wojsk chińskich doko ła Kantonu zasieśnił się z trzech stron, na północy natomiast Chińczycy musieli się cofnąć.

Na ogół Kanton obecnie jest tak poważnie zagrożony, że po czynając od dnia wczorajszego władze japońskie wprowadziły w mieście stan oblężenia. Ry gory w stosunku do mieszkań ców ogromnie zaostrzono. Po mieście stale krążą patrole.

Natarcie chińskie w kierun ku Kantonu rozwija się głównie na trzech odcinkach na kolei Kantonn. — Kawloon z zacho dniej strony od rzeki Perłowej i ze strony Wuczau. Niektóre miasta, jak Samsani i Broan, które były areną kilkakrotnych walk, spłonęły doszczętnie.

Liczy 110 lat i pracuje w polu!

CZERNIOWCE. We wsi Dragoslavele w Muntenii mie szka niejaka Sawa Popa, która liczy 110 lat. Cieszy się ona do skonałym zdrowiem, pracuje w polu, jak to czyniła przed 80 la ty.

Gdy ma do załatwienia ja kieś sprawy w sąsiedniej wsi, udaje się tam konno.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

WTOREK, DN. 6.XII. 1938 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 „W dzień św. Mikołaja". 12.03 Audycja południowa (z Łodzi). 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 „Mam 13 lat" — powieść mówiona. 15.15 Skrzynka ogólna — dr. Marian Stępowski. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.30 Pieśni fińskie. 16.45 „Samoobrona Litwy i Białorusi". 17.00 „Mikołajki radiowe" — audycja muzyczno - słowna. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Andycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert Towarzystwa Miłośników Dawnej Muzyki. 22.00 „Pogoda" — felieton. 22.20 Recital fortepianowy. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Małe zespoły instrumentalne — koncert rozrywkowy. 16.00 Edwin Fischer — pianista i dyrygent ze swoją orkiestrą kameralną. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00—21.00 Przerwa. 21.00 Węgierskie pieśni ludowe. 21.20 Eksperymentalny Teatr Wyobraźni. 21.55 Nasi pieśniarze: „Chór Dana". 22.30 Muzyka taneczna (płyty). 23.05 Koncert symfoniczny.

Zjazd „Zarzewia" we Lwowie

powziął szereg rezolucyi w sprawach polityki wewnętrznej zagranicznej i gospodarczej

W ostatnią niedzielę odbył się we Lwowie zjazd organizacji „Zarzewie" na który przybył wicepremier Kwiatkowski oraz prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyń ski. Obradom przewodniczył b. poseł Waszkiewicz z Łodzi.

Wygłoszono kilka referatów, po czym powzięto szereg rezolucyj wybitnie politycznych, od noszących się zarówno do polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Zjazd wypowiedział się całkowicie po stronie wicepremiera Kwiatkowskiego, którego wybrano prezesem Rady Naczelnej.

Odnośnie do polityki wewnętrznej zjazd wyraził konieczność wystawienia na pierwszym miejscu sprawę emigracji Żydów z Polski. Jest to problem, który należy postawić na płaszczyźnie międzynarodowej przez zawarcie odpowiednich umów z państwami, posiadającymi tereny osiedleńcze.

Dalej zjazd wypowiedział się za potrzebą jak najszerszego zje dnoczenia narodowego, jako eta py prowadzące do urzeczywistnienia tego zjazd przewiduje: **1) utworzenie O. Z. N., 2) Zmianę ordynacji wyborczej do samorządów i przyśpieszenie wy borów, 3) Przeprowadzenie zmia ny ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych, 4) wyciągnię cie przez O. Z. N. ręki do ugrupowań narodowych i ludowych, wszczęcie z tymi grupami bezpośrednich rozmów.**

Zjazd wypowiedział się następnie przeciwko wszelkim pró bom, zmierzającym do osłabienia polskości w Małopolsce Wschodniej. Każda próba tworzenia jakiejś autonomii czy rozsadzania przez Ukraińców Małopolski Wschodniej zostanie natychmiast unicestwiona.

W sprawie polityki zagranicz nej zjazd wypowiedział się za utrzymaniem stosunków zarówno z sąsiadem wschodnim jak i zachodnim.

Troską napawa zjazd położenie ludności polskiej w Niemczech. Wreszcie rezolucja zjazdu, wypowiada się za konieczno ścią wspólnej granicy z Węgrami.

„Hrabina Paryża"

powiła w niedzielę córkę — piąte z kolei dziecko

BRUKSELA. Hrabina Paryża jak to pisaliśmy, powiła w nie dzielę rano córkę. Jest to trzecia córka, a piąte z kolei dziecko pary książęcej. Małą księżniczka otrzyma imię Elżbieta.

„Hrabina Paryża" jest z domu księżniczką d'Orleans - Braganza. Liczy ona lat 27. W kwietniu 1931 roku poślubiła ona swego kuzyna Henryka hr. Paryża, jedynego syna, pretenden ta do tronu francuskiego, księcia de Guise. Z małżeństwa tego urodziło się dotychczas czwo ro dzieci — dwie córki — Izabella i Helena oraz dwóch synów — Henryk i Franciszek. Pa ra książęca mieszka stale w Belgii na zamku Agimont pod Brukselą.

Rodzicami chrzestnymi małej księżniczki mają być królowa wdowa — belgijska Elżbieta oraz ks. Don Pedro d'Orleans Braganza, pretendent do tronu brazyjskiego, ojciec hrabiny Pa ryża.

Połów ryb za kilka tysięcy złotych

w ciągu kilku godzin!

HEL. Na olbrzymią ławicę płotek na zatoce Puckiej na wy sokości Jastarni natrafił rybak Dahl z Boru, który w ciągu kil ku godzin nocnej pracy złowił tych rybek za parę tysięcy zł. Ławica popłynęła w kierunku Kuźnicy. Pokład kutra rybaka Dahla przepełniony był po brze gi płotkami.

Niebywały połów wzbudził ogólna sensację.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Nelly postanowiła pozbawić się życia i zamierzała wskoczyć w nurty rzeki. W chwili, gdy znajdowała się na brzegu rzeki, ujrzała oślepiające światło reflektorów, zbliżającego się auta. Kierowca widząc o tej porze nad rzeką samotną kobietę, domyślił, że przybyła tutaj w zamiarach samobójczych. Wyskoczył więc z auta i pobiegł za Nelly która obawiając się, że nieznajomy przeszkodzi jej w wykonaniu swego zamiaru biegła co sił w nogach przed siebie.

Wszystko teraz było zależne od licznych sekund...

Mężczyzna, który wyskoczył z auta, pragnął, aby Nelly się opamiętała i wołał:

—Proszę się zatrzymać! Na miłość Boską, niech pani się opamięta!

Nelly nie zwracała jednak uwagi na jego okrzyki i biegła co sił w nogach w kierunku spienionych fal...

Oto już rozpostarła ręce podobnie jak ptak, który rozpościera skrzydła, gdy szykuje się do lotu...

W tej jednak chwili mężczyzna z trudem chwytając oddech dopadł do Nelly i silnie objąwszy ją swoimi muskularnymi rękoma, zawołał:

— Czy zdaje pani sobie sprawę z tego, co pani zamierza uczynić!?... Przecież to jest pozbawione wszelkiego sensu!... Niech pani się opamięta!...

I wytężywszy siły starał się odciągnąć Nelly od brzegu. Nie przyszło to mu jednak z łatwością. Nelly bowiem stawiała zacięty opór i wyrywała mu się, jak gdyby instynktownie czuła, że ratunek może być dla niej stokroć gorszy od śmierci...

I przez długą chwilę oboje szamotali się otuleni ciemnościami nocy, i nie widząc się wzajemnie Dwoje ludzi w milczeniu, z trudem chwytając oddech walczyło z sobą zacięcie. Tylko chwilami dawali głośny wyraz swojemu uporowi.

— Miss, niech pani się opamięta!... To jest przecież straszne....

— Proszę mnie puścić.. Nie ma pan prawa wtrącać się w nie swoje sprawy...

— Nie puszczę pani!... Co za szczęśliwy zbieg okoliczności, że tędy przejeżdżałem!... Tkwi w tym palec Opatrzności...

— Nie chcę żyć... Proszę mnie puścić...

— Wielu ludzi mówi w ten sposób, gdy ogarnia ich rozpacz... Następnie tego żałują...

— Nie... Nie chcę...

— Wystarczy tej walki, miss, niech pani będzie rozsądniejsza...

I jeszcze przez kilka chwil walka toczyła się dalej. Ale w końcu Nelly opuściły siły. Nieznajomy był znacznie silniejszy od niej i Nelly nie stawiając już prawie zupełnie oporu pozwoliła się zawlec do samochodu. Dopiero w świetle reflektorów auta nieznajomy ujrzał ją i zawołał oszołomiony:

— Boże!... To pani?... Miss Nelly Tomek!... Czy to sen, czy jawa?...

Nie otrzymał jednak odpowiedzi. Nelly nie słyszała już jego ostatnich słów. W chwili bowiem gdy opuściły ją siły i nie mogła stawiać dłużej oporu, zemdlała i wpadła w jego ramiona...

Elegancki mężczyzna przez chwilę był jeszcze bardziej oszołomiony, nie wiedząc, co ma uczynić z tym pięknym ciężarem. Piękne, jasne włosy Nelly rozwiązały się tymczasem i sięgały prawie do ziemi. W pierwszej chwili mężczyzna przypuszczał, że dziewczyna wyzionęła ducha. Poczuwszy jednak, jak nagle konwulsyjnie drgnęła w jego ramionach i usłyszawszy, że z piersi jej wydarło się ciężkie westchnienie, ocknął się z oszołomienia, jakie wywarła na nim ta nieoczekiwana przygoda i szybko wniósł ją do auta.

Starannie położył ją na szerokim siedzeniu przy kierownicy i zaczął ją cucić.

— Miss Nelly!.. Miss Nelly..

Gdy to nie pomogło, elegancki mężczyzna sięgnął ręką do skrytki w aucie, w której zawsze przechowywał kilka butelek z mocnymi napojami wyskokowymi... Mimo panujących ciemności zdołał znaleźć płaską butelkę z koniakiem, wyjął ją, odkorkował i wlał kilka kropel do ust Nelly... Następnie wylał trochę na swoje dłonie i zaczął nacierać skronie Nelly, wołając bez przerwy z zakłopotaniem:

— Miss Nelly... Miss Nelly... Ach Boże... Skąd tu wziąć doktora?...

Elegancki mężczyzna był bowiem przekonany, że nie zdoła jej ocucić i będzie musiał uciec się do pomocy lekarza....

Przesunął więc nieco nogi Nelly i zrobiwszy dla siebie miejsce przy kierownicy, zamierzał puścić w ruch motor.

W tej chwili stwierdził jednak z radością, że Nelly nagle otworzyła oczy i znów ciężko westchnęła...

Elegancki mężczyzna natychmiast się odsunął i ułożywszy wygodnie Nelly, zawołał z radością:

— Miss Nelly!... Dzięki Bogu!... Jak się pani czuje?...

Nelly jednakże jeszcze ciągle nie rozumiała, co do niej mówi. Nie było to bowiem zwykłe przebudzenie się z omdlenia. Otworzyła wprawdzie oczy, które coraz szerzej się rozwierały; patrzała na nieznajomego mężczyznę, ale nie widziała go. Nie mogła dokładnie uchwycić jego kształtów, jego postać była zamglona i rozpływała się... Nie dowierzała samej sobie, że żyje... Zdawało się jej, że jest już na tamtym świecie...

Nieznajomy zaś coraz bardziej pochylał się nad nią, nie wypuszczając flaszki z koniakiem z ręki i pytał wzruszony:

— Jak pani się czuje, miss Nelly? Może pani przełknie jeszcze kilka kropel... To panią na pewno pokrzepi...

Dopiero teraz gdy usłyszała swoje imię, zadrżała silnie i przypomniała sobie o walce, jaką stoczyła z tym mężczyzną... Jej oczy jeszcze szerzej się rozwarły ze strachu i ciekawości...

— Czy jest to ten sam mężczyzna, który przeszkodził mi popełnić samobójstwo? — przemknęło jej przez umysł — Ale kim on jest?... Skąd się tutaj wziął o tej porze? Dlaczego nazywa mnie po imieniu? Czy zna mnie?... Przecież widzę go po raz pierwszy w życiu... Kim więc jest?...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet przybył do Hiszpanii, gdzie poznał jakiegoś podejrzanego jegomościa, któremu opowiedział, że jest dezerterem i nie ma pieniędzy na życie. Jegomość ten przyrzekł znaleźć dla niego zajęcie, zasypał go pytaniami, chcąc dowiedzieć się co robił w cywilu.

3.

— A ty z pewnością masz zajęcie?

Milczenie, z jakim zostało przyjęte moje pytanie, było bardzo wymowne. Spojrzałem na Josego i stwierdziłem, że mocno go ono zakłopotało.

— Nie mam stałego zajęcia — odparł w końcu — Daję sobie jednak radę. Dzięki różnym kombinacjom, zarabiam wcale nieźle na życie. Zrozum bracie, że tu życie jest bardzo podłe i ten, kto chce utrzymać się na powierzchni i jakoś znośnie żyć, musi ryzykować.

— Ja również należę do tego pokroju ludzi, Jose. — Potrafię ryzykować, mam odwagę stawić czoło każdemu niebezpieczeństwu i mogę dać ci tego do wody, kiedy tylko zechcesz.

Po raz drugi Jose wpił we mnie przenikliwe spojrzenie i prawdopodobnie we wzroku moim wyczytał, że nie rzucam słów na wiatr, że istotnie potrafię stawić czoło niebezpieczeństwu, ponieważ serdecznie poklepał mnie po ramieniu i oświadczył:

— A więc dobrze, bracie. Mam do napisania kilka listów. Jak załatwię się z tym, wtajemniczę cię w kilka spraw. Musisz mi tylko przysiąc że nikomu o tym nie piśniesz słowa. Poczekaj chwilę, nie potrwa to długo. Zaraz pogadamy.

Ukradkiem zerknąłem na papiery, które Jose rozłożył na stole. Sensu jednego z nich nie mogłem w żaden sposób uchwycić, prawdopodobnie były pisane szyfrem.

Natomiast pozostałe dobitnie świadczyły, że zawarłem znajomość z „odpowiednim" człowiekiem. Byłem teraz przekonany, że Jose jest agentem niemieckim, który zdobywa w nieznany mi na razie sposób wiadomości i przesyła je dalej za pomocą niemniej tajemniczych sposobów.

Mogłem spokojnie czytać rozłożone na stole papiery, ponieważ mój nowy znajomy, któremu pisanie sprawiało wielką trudność, był całkowicie pogrążony w redagowaniu raportu W końcu odetchnął z ulgą i otarł spocone czoło. Skończył z pisaniem, zebrał wszystkie papiery, wsunął je do skórzanej teczki, zapalił papierosa i zwrócił twarz w moją stronę.

Uważnie więc mogłem mu się przyjrzeć. Był to jeszcze młody mężczyzna, dbający o swój wygląd zewnętrzny. Był świeżo ogolony, włosy błyszczące od jakiegoś olejku były gładko i starannie zaczesane do tyłu, nosił szare ubranie uszyte przez dobrego krawca. Całkowicie zyskał sobie moją sympatię, gdybym nie wiedział czym się zajmuje.

— Nie wiem dlaczego — przerwał w końcu milczenie Jose — tak szybko zawarłem z tobą znajomość. Sądzę, że wyłącznie dlatego, iż mi się podobasz. Ponieważ znam się na ludziach i z ich twarzy mogę wyczytać jakimi są, wierzę, że nie rozczarujesz się do ciebie. Jednak że zanotuj sobie w pamięci: musisz trzymać język za zębami i nikt nie powinien się dowiedzieć o tym, o czym zaraz będziemy mówić. Jeśli mnie zdradzisz, to możesz się od razu pożegnać z życiem. Tutaj bowiem zdrajców z miejsca i bez sądu posyła się na tamten świat. Przypuszczam, że do tego nigdy nie dojdzie, ale w każdym razie lepiej, abyś o tym wiedział. Czy zrozumiałeś i zgadzasz się ze mną?

— Oczywiście! — odparłem nieco zdziwiony, że muszę składać tego rodzaju przysięgę.

Jose nie zwrócił uwagi na moje zdziwienie i ciągnął dalej:

— Nazywam się w rzeczywistości Aleksander Bois i jestem od roku dezerterem. We Francji zostałem skazany na ciężkie więzienie i umknąłem z więzienia wojskowego w Lyonie. Podczas pobytu w więzieniu pomagała mi matka. Obecnie ona mieszka we Francji, a ja jestem tutaj, nie może mi więc nic posyłać. Prosiła nawet o paszport, aby mnie zobaczyć. Odrzucono jednak jej prośbę. Należało więc rozejrzeć się za jakimś lekkim i popłatnym zarazem zajęciem, ponieważ pieczone gołąbki same nie wpadają do gąbki, a poza tym nic nie umiem robić, ponieważ nigdy nie pracowałem.

Należało więc znaleźć jakieś wyjście z tej paskudnej sytuacji. No i wyjście znalazło się. Dzięki kilku właścicielom tej knajpy nawiązałem kontakt z agentem niemieckim w Barcelonie i założyłem tutaj coś w rodzaju filii wywiadu. Miałem dużo kłopotu z należytym zorganizowaniem tej agencji, ponieważ przede wszystkim musiałem mieć agentów werbunkowych. Nie mogę przecież wrócić do Francji, musiałem więc znaleźć ludzi, którzy by mi pomagali.

W wywiadzie niemieckim w Barcelonie pracuje pewien jegomość, który dość często udaje się w zgoła innych sprawach do Francji. Dałem mu więc list do mego kolegi mieszkającego w Paryżu, który podjął się załatwić na miejscu to, co jest mi potrzebne.

— Ciekawi cię chyba na czym polega moja praca? — spojrzał na mnie Jose — Jest ona bardzo prosta. Powinniśmy robić we Francji propagandę, nakłaniać żołnierzy francuskich do dezercji, a chętnym do porzucenia frontu dawać środki na przybycie do Hiszpanii. Gdy przybywają tutaj, przesłuchuje się ich, starając się wydobyć od nich możliwie najwięcej szczegółów interesujących wywiad niemiecki.

(Dalszy ciąg jutro).

Nasz wielki konkurs filmowy

21-ta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś 21-szą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

173. Leda Orerska, Warszawa
174. Maryla Glasek, Warszawa
175. Jerzy Milton, Warszawa
17[illegible]. Maryla Mejerówna, Warszawa-Praga
177. Wacław Sudak, Warszawa
178. Ryszard Szabliński, Warszawa
179. Adolf Matuszewski, Koreców, woj. woł.
180. Barbara Boguszówna, Warszawa
181. Zygmunt M[illegible]uszewski, Warszawa
182. Stanisław Mickewicz, Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Podwójne życie gwiazd

Uroczysta premiera wielkiego filmu przeobraża się w Hollywood w święto ludowe. Na ulicy prowadzącej do kina roi się od ludzi, a przed gma chem kina jest umieszczony mikrofon i specjalny speaker zapowiada przybycie gwiazd.

Tego wieczoru, w którym autor był zaproszony na premierę, speakerem był Fred Allen, który opisując gwiazdy, pozwalał sobie na dość moc ne dowcipy.

57

— Hallo! Oto Barbara Stanwick — krzyczał do mikrofonu Fred Allen. — Kto jej towarzyszy? Oczywiście Robert Taylor. A więc to, co o nich opowiadają, odpowiada prawdzie. Proszę zbliżcie się do mikrofonu, nie rumieńcie się. Wszyscy tutaj odnoszą się z szacunkiem do waszej miłości.

Napływa coraz więcej gości i speaker mówi coraz szybciej. Oto pojawił się Charlie Chaplin ze swoją żoną Paulette Godard. Zaraz po tym przybyła: Alice Fay mająca włosy podobne do Jean Harlow, uśmiechnięty Gary Cooper, i rozbawiona Katarzyna Hepburn ubrana w czerwoną koronkową suknię i Fred Aster, od którego tłum zażądał aby zatańczył na chodniku.

Teraz zjawia się John Barrymore, po którego twarzy poznaje się, że nie jest już pierwszej młodości. Towarzyszy mu jego piąta z kolei żona, młodziutka Barie. Za nim przybył Herbert Marshal, który chodzi w ten spo sób, aby nie poznano, że jest kulawy. Stracił nogę na froncie Gra już od lat bez nogi, a nikt z tysięcy widzów nie zwrócił uwagi, że jest kulawy. Jest to wprost cud energii!

W tym roku zaproszono Ginger Rogers do podpisania płyty na dziedzińcu kina. Gdy zjawiła się, ujęto ją za ramiona, zaprowadzono na podwórze i odsu nięto deskę, przykrywającą świeżą warstwę cementu. Ginger Rogers pochyliła się, zrobiła odcisk rąk i obcasów, a następnie podpisała się na cemencie. Tłum był wniebowzięty tą ceremonią i dawał głośny wyraz swemu zachwytowi. Ginger Rogers była zaś sina ze wzruszenia i łzy radości zabłysły jej w oczach.

Gdy po tej ceremonii podano jej mikrofon, w pierwszej chwili nie mogła wymówić słowa. Wiedziała bowiem, że dopiero teraz uznano ją za gwiazdę, że od tej chwili jest uratowana, że jej gwiazda nie zniknie już z firmamentu filmowego.

— Hallo, drodzy ludzie! — wykrztusiła w końcu — Jestem bardzo zadowolona. Dziękuję! Dziękuję!

Jej rozpromieniony małżonek Loew Ayers, szturchnął ją ukradkiem w bok, przypominając jej w ten sposób, że powinna panować nad sobą. Z piersi gęstego tłumu zlewającego się z ciemnościami wieczoru wydarł się okrzyk radości i uznania. Zgrupowane wokół Ginger Rogers i jej małżonka gwiazdy uśmiechają się z wymuszeniem i klaszczą w dłonie.

Przyglądając się temu bezpośredniemu zetknięciu się gwiazd z ich publicznością, nie mogłem opanować zdumienia, widząc jak aktorzy poddają się jej kaprysom. Publiczność amerykańska jest głęboko przekonana, że ona tworzy lub obala gwiazdy, że one do niej należą całkowicie. Amerykanie kochają gwiaz dy filmowe i wierzą, że ludzie, którym się płaci za to, aby ich bawili, są całkowicie na ich usługach. Dlatego pragną wszystko wiedzieć o ich życiu prywatnym.

Gdyby wszystko odbywało się szczerze i prawdziwie, jak w to jeszcze naiwnie wierzy tłum, życie gwiazd szpiegowanych dniem i nocą, byłoby nieznośne. Na szczęście istnieją agenci pro pagandowi, którzy zaspakajają ciekawość publiczności, podając do wiadomości ogólnej bardzo częste historie wyssane z palca i nieprawdopodobne. Przeciętny Amerykanin daje im jednak wiarę i jest zadowolony, że zna wszystkie „szczegóły" z życia swej ulubionej gwiazdy.

Gwiazdy więc, jak by rzec, mają dwa życia: to, które prowadzą w rzeczywistości i o którym nikt prawie nie wie i to, które wymyśla ich agent propagandowy każdego dnia w zależności od swojego humoru i fantazji.

Wytwórnie są tak głęboko przekonane, że należy poddawać się kaprysom publiczności, że wymagają od swoich gwiazd tej wyczerpującej i poniżającej pań szczyzny, która powtarza się codziennie. Gwiazda nie może uczynić kroku na ulicy, lub w lokalu publicznym, aby natychmiast nie była osaczona przez natrętów domagających się od niej autografu. Bez względu więc na to czy jej się śpieszy, czy jest zmęczona, czy na nią ktoś czeka, musi ulec żądaniu swych zwolenników, musi uśmiechająć się podpisywać wszystkie kartki, każdy kawałek papieru, który podsuwają jej znie cierpliwione ręce pod nos.

Widziałem Marlenę Dietrich, widziałem Garry Coopera, który w ciągu wielu godzin podpisywali autografy, pomimo że nie mieli już siły trzymać ołówka w ręku. W kontrakcie bowiem każdej gwiazdy jest zaznaczone, że pod żadnym pozorem nie wolno jej odmówić pod pisania autografu.

Również i na różnego rodzaju uroczystości jak i galowe przedstawienia gwiazdy udają się raczej z musu niż ze swej nieprzymuszonej woli.

Jutro: „Niewolnicy publiczności"



Kalendarz dnia

WTOREK

6 Grudnia

Mikołaja b., Leoncji.
Słowiański: Jarogniewa
Słońca Wsch. 7.28 zach 15.23.
Księżyca Wsch 14.52 zach. 6.0.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1387. Hołd Krakowa dla króla Jagiełły.
1531. Zygmunt I otwiera Sejm na Wawelu.
1592. Urodził się Krzysztof Arciszewski, twórca artylerii polskiej.
1812. Gen. Ney przechodzi Wisłę pod Toruniem.
1897. Pogrzeb Adama Asnyka w Krakowie.
1916. Powstanie Tymcz. Rady Stanu w Warszawie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Na świętego Mikołaja,
Czeka dzieciąt cała zgraja.

RÓZGA ŚW. MIKOŁAJA W AFORYZMACH:

Pierwsza miłość jest rózgą przyszłości młodego człowieka.

Rózga jest symbolem: dla jednych kary, a dla drugich — nagrody.

Kto wie, że mu się należy rózga, ten winien otrzymać łakocie — lecz oczekującym słodyczy, należą się tyl ko cięgi.

Na małej wokandzie...

Kapitał a praca

czyli: „Fotosy w niebezpieczeństwie"

(A. E.) Panowie Fabian Pędzelek i Ildefons Koprowicz wybrali się do kina.

Ale że szkoda im było pieniędzy na pustą rozrywkę, więc po przestali na oglądaniu wywieszonych w bramie fotosów.

Później stanęli na chodniku. Krytycznym wzrokiem mierzyli niedzielnych spacerowiczów, przy czym pan Fabian rzekł:

— Ildefons...

— Co?

— Z czego te ludzie żyją?

— Zależy — mruknął pan Ildefons. — Jedne żyją z pracy, drugie z kapitału.

— Co za różnica, z pracy czy z kapitału?

— To bym ci musiał, Fabianie, detalicznie wytłumaczyć. Żebyś dobrze skapował, co jest praca, a co jest kapitał.

Na ten przykład przychodzę ja do ciebie do mieszkania i mówię: Fabian, pożycz mi sto złotych.

No to ja powiadam: nie pożyczę.

— Zaraz, czekaj no! Przychodzę do ciebie i mówię: pożycz mi sto złotych, jutro ci oddam.

— Nie dam.

— Ażebyś zdechł, choroba. Przecież to nie naprawdę, to jest przykład. Więc przychodzę do ciebie po pożyczkę i ty mi dajesz sto złotych na jeden dzień. Tak?

— He, khe, hm

— Ta setka, którą mi pożyczyłeś, to jest, uważasz Fabian, kapitał.

— No a co jest praca?

— Co jest praca to zrozumiesz jutro, kiedy przyjdziesz do mnie odbierać te sto złotych.

Pan Fabian zmarszczył czoło. Wydawało mu się, że go przyjaciel wystrychnął na dudka. Nie był wprawdzie pewien, ale myśl ta go gryzła i na wszelki wypadek dał panu Ildefonsowi w zęby.

Oczywiście pan Ildefons nie pozostał mu dłużny i rozegrał się mecz bokserski, w czasie któ rego uległy gruntownemu zniszczeniu oszklone szafki z fotosami.

Wynik meczu był remisowy. Sędzia uznał, że żaden z bokserów nie miał nad drugim przewagi, wobec czego obaj otrzymali jednakową ilość punktów, mianowicie po 3 dni aresztu każdy.



Tłumaczenie snów

P. Antonina i S-ka. Syn zmieni się na lepsze, gdy wyrośnie. Proszę go nie karcić zbytnio. Mąż otrzyma lepszą posadę. Niedomaganie będzie w rodzinie w miesiącu grudniu. Szczęśliwy kolor żółty.

Zwiędły listek. Ojciec wróci do zdrowia po długotrwałej chorobie. Zmieni Pani mieszkanie. Radość będzie nieoczekiwana. List z daleka.

P. Zofia z Podwala 7 pisze: „Nie wiem, jak się Panu odwdzięczyć... Narzeczony mój istotnie okazał się człowiekiem niegodnym mej miłości. Obecny mój narzeczony jest blondynem i nazywa się Karol, tak jak Pan przepowiedział".

P. Marian — szeregowiec. Winszuję wygran j. Niech Pan gra również dalej na ten sam numer, bo sny Pańskie przepowiadają jeszcze jedną wygraną.

Niebożątko. Znajomy Pani, pilot, a narzeczoną Będzie Pani na zabawie. Otrzyma Pani prez nt. Rozczaruje się Pani do bliskiej kobiety.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Prawdziwa miłość

wyklucza wszelkie kłótnie

P. ELA D. zwierza nam się:

„Nie wiem za co, ale od szeregu lat prześladuje mnie los. Myślałam, że teraz karta odwróci się ku lepszemu, ale, niestety, znów spadły na mnie cierpienia. Już przed paroma miesiącami, a dokładnie 4 czerwca dostałam list od człowieka, którego kocham od dawna i któremu również nie byłam obojętna. Ale jak to bywa w życiu, „kto się lubi, ten się czubi". Gniewaliśmy się więc też parę lat.

Teraz od jakiegoś czasu pisujemy do siebie. Ale jak on, tak i ja długo nie mogliśmy się zdecydować na jakiś określony krok. Nareszcie dostałam od niego ten upragniony list, jednak napisany wielce dwuznacznie. Odpisałam mu wkrótce w te słowa:

„Jestem u kresu mych cierpień. Decyduję się na wszystko. Krzyż, który wziąłam na siebie, jest mi ponad siły. Uginam się pod jego ciężarem. Jeżeli uważasz, że już dość odpokutowałam za mój grzech nieświadomy, to ratuj mnie. I wierz mi, że choć może nie potrafię dać Ci wymarzonego przeze mnie szczęścia, to jednak jestem Ci oddana duszą i sercem do śmierci."

Powiedz mi, Redaktorze, czy jest w tym liście coś przykrego dla niego? Dlaczego nie ma odpowiedzi? Może nie dostał listu? A może przytrafiło się mu jakieś nieszczęście? O, Boże, jakże mnie prześladuje nieubłagany los!

Od Ciebie jedynie, Redaktorze, czekam wyjaśnienia mych wątpliwości i ratunku z udręki."

* * *

Nie chcę przypuszczać, aby temu panu przytrafiło się jakieś nieszczęście i dlatego wolę przypuszczać, że tego listu nie dostał. Jest dobry sposób na upewnienie się, czy ktoś dostał list, czy nie. Wystarczy na odwrocie koperty podać swój adres. Wówczas poczta zwraca list niedoręczony. Jeżeli nie zwraca, wolno e całkowitą niemal pewnością przypuszczać, że list nadszedł.

I dlatego wydaje mi się dobre napisać ten list powtórnie z zamieszczeniem swego adresu na odwrocie koperty. Bo rzeczywiście list przytoczony nie zawierał niczego przykrego dla adresata. Więc nie przypuszczam, by nie zechciał nań odpowiedzieć. Zresztą, odpowiedź obowiązywałaby go nawet, gdyby nie zamierzał zgodzić się na propozycje Pani. Elementarną przyzwoitością jest odpowiadanie na listy w ten lub w inny sposób.

Na zakończenie mych uwag, chciał bym tylko jeszcze dodać od siebie, że nic fałszywszego, jak przysłowie: „Kto się lubi, ten się czubi". Można by tu udowadniać w ogóle jedynie systemem odwrotnym, a mianowicie, że ludzie obojętni nie „czubią się", ponieważ nie mają ku temu żadnego powodu, prowadzą bowiem ze sobą rozmowy na tematy obojętne.

Natomiast ludzie, odczuwający ku sobie sympatie, chcieliby widzieć w sobie wzajemnie swój ideał i wytykają sobie na wzajem pewne błędy charakteru lub postępowania, skąd właśnie wynika „czubienie się".

Odpowiem jednak na to, że prawdziwa miłość „czubienie się" wyklucza. Ponieważ bowiem na wzajemnym zrozumieniu i wzajemnych ustępstwach, miłowaniu ukochanej istoty nawet z jej „wadami", a przede wszystkim świadomości, że wszelkie „czubienie się" sprawia przykrość ukochanej istocie, tego zaś należy, o ile się kocha prawdziwie, unikać jak najbardziej bezwarunkowo.



Strajk 6.000 robotników i marynarzy

uniemożliwił odjazd okrętów z portów francuskich — Naprężona sytuacja w przemyśle kopalnianym, metalowym i włókienniczym

PARYŻ. Sytuacja strajkowa pozostaje nadal bardzo naprężona w całym szeregu okręgów francuskich, a zwłaszcza w Le Havre, gdzie zastrajkowało około 6.000 robotników portowych oraz marynarzy T-wa Okrętowego „Societe Transatlanque". Do towarzystwa tego należy około 20 wielkich statków, m. in. **największy parowiec transoceaniczny „Normandie"**

Aczkolwiek załoga oraz pozostały personel pomocniczy parowca „Normandie" w myśl dekretu rządu poddany został jurysdykcji wojskowej, **dyrekcja towarzystwa okrętowego nie zdołała udaremnić strajku.** Okręt ten, który w sobotę po południu miał odpłynąć z Le Havre do Stanów Zjednoczonych, dotychczas nie wyruszył z portu.

Powodem wybuchu strajku na „Normandie" było odmówienie w ubiegły piątek dwom sekretarzom związku zawodowego wstępu na przebywające w porcie statki pasażerskie „Isle de France" oraz „Paris". Załoga tych statków ogłosiła w związku z tym strajk, do **którego przyłączyła się także załoga i personel „Normandie".**

Według oświadczenia francuskiego ministerstwa marynarki handlowej **odstąpiono od pierwotnego zamiaru zastąpienia marynarzy „Normandie" marynarzami francuskich okrętów wojennych,** gdyż techniczne urządzenia motorów na „Normandie" wykazują znaczną odmienność od motorów, instalowanych na francuskich okrętach wojennych.

Poza tym uznano za niecelowe obarczenie marynarzy okrętów wojennych dodatkowymi funkcjami administracyjnymi, spełnianymi przez pomocniczy personel męski i żeński.

Wśród pasażerów „Normandie", którzy chcieli w sobotę odpłynąć do Stanów Zjednoczonych znajduje się szereg wybitnych i znanych osobistości, **jak b. minister spraw zagr. Eden, aktor filmowy Gary Cooper wraz z małżonką, Douglas Fairbanks jun. i inni.**

Pasażerów „Normandie" przewieziono w niedzielę trzema pociągami specjalnymi do Cherbourga, skąd odpłyną do Ameryki na pokładzie angielskiego statku pocztowego „Aquitania".

W innych centrach przemysłowych francuskich przede wszystkim na południu i zachodzie **nastąpiło pewne odprężenie w sytuacji strajkowej.**

W okręgu paryskim przewiduje się podjęcie w poniedziałek normalnej pracy w zakładach samochodowych Renault'a i wielu innych fabrykach.

Pogorszyć może się natomiast sytuacja na północy, gdzie nadal trwa intensywna agitacja nie tylko w przemyśle kopalnianym i metalowym, ale i włókienniczym.

Pozwolenie na osiedlenie się w Palestynie 30 rabinom z Niemiec

JEROZOLIMA. Władze palestyńskie wydały pozwolenie na przyjazd i osiedlenie się w Palestynie 30 rabinom z Niemiec Pozwolenia te wydano na skutek osobistych zabiegów na czelnego rabina Palestyny.

Żądania Mussoliniego

będą przedstawione podczas wizyty Chamberlaina w Rzymie

RZYM. W ślad za angielskim komunikatem urzędowym, precyzującym termin wizyty premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa w Rzymie, w niedzielę ukazał się również urzędowy komunikat włoski, stwierdzający, że angielscy mężowie stanu złożą przewidzianą wizytę w Rzymie w czasie od 11 do 14-go stycznia 1939 r.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Dispaach" donosi, że podczas wizyty premiera Chamberlaina w Rzymie, Mussolini przedłoży szereg żądań, które doprowadzić mają do wzmocnienia potęgi Włoch na morzu Śródziemnym. Plan Mussoliniego obejmować ma następujące punkty:

1) Zatrzymanie Majorki w posiadaniu Włoch na pewien okres czasu.

2) Dopuszczenie przedstawiciela Włoch do kontroli nad kanałem Suezkim.

3) Zmiana statutu obywateli włoskich w Tunisie, która dopowadziła do przejścia Tunisu pod kontrolę Włoch bez formalnej zmiany terytorialnej.

4) Objęcie przez Włochy kontroli nad koleją Dżibuti — Addis — Abeba.

5) Objęcie przez Włochy portu Kartanina w północnym Tunisie.

6) Nadanie praw gen. Franco strony wojującej przed dokonaniem ewakuacji ochotników cudzoziemskich w Hiszpanii.

6 miesięcy za niemoralne czyny

Mieszkaniec wioski Pomieczywo, rolnik, Franciszek Szwaba, w wyniku przeprowadzonej rozprawy karnej, skazany został przez sąd grodzki na 6 miesięcy więzienia za czyny niemoralne.

Szwaba usiłował zniewolić 13-letnią córkę swego sąsiada. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Nowe obostrzenia we Francji dla cudzoziemców

PARYŻ. W niedzielę (4 bm.) ogłoszono dekret rządu wprowadzający nowe obostrzenia co do pobytu cudzoziemców we Francji. Nowa ustawa przewiduje, że karta identyczności, wydawana cudzoziemcom, ważna jest na wszystkie departamenty francuskie z wyjątkiem departamentów: Moselle, Haut - Rhin, i Bas - Rhin.

Ustawa postanawia poza tym że minister spraw wewnętrznych może w każdej chwili zabronić cudzoziemcom pobytu również i w innych departamentach.

Każdy cudzoziemiec, który się nie będzie stosował do powyższego zarządzenia, będzie natychmiast wydalony z Francji.

Złożono 17 interpelacji na najbliższe posiedzenie parlamentu francuskiego

PARYŻ. Jakkolwiek data zwołania parlamentu nie została jeszcze dotychczas urzędowo ustalona, to jednak uchodzi za rzecz pewną, iż otwarcie drugiej sesji nadzwyczajnej nastąpi 8 grudnia.

Dotychczas nie wiadomo też, czy zapewnione będzie uchwalenie budżetu na rok 1939 przed dniem 31 grudnia r. b.

Należy zaznaczyć, że komisja finansowa Izby ma szereg pilnych spraw do załatwienia, trzeba więc bardzo pomyślnych okoliczności, aby budżet mógł być uchwalony w Izbie przed Bożym Narodzeniem.

W ten sposób Senatowi pozostałby tylko jeden tydzień na przeprowadzenie dyskusji i na uzgodnienie z Izbą Deputowanych.

Ponadto przed parlamentem stoi szereg doniosłych spraw, m. in. kwestia reformy wyborczej i emerytur starczych. Dotychczas złożono 17 interpelacyj.

Spodziewana jest debata generalna, w toku której premier Daladier złoży deklarację o dotychczasowej działalności rządu.

Debata zakończy się uchwaleniem votum zaufania, za którym po raz pierwszy od czerwca 1936 r. wypowiedzą się zapewne wszyscy deputowani prawicowi.

W ten sposób powstanie nowa większość, która zastąpi większość frontu ludowego.

Tajemnicze morderstwo

Ofiarą padł Żyd, pochodzenia niemieckiego

NOWY JORK. W nocy z piątku na sobotę zamordowany został Żyd pochodzenia niemieckiego Christian Morgenstern.

Śledztwo ustaliło, że Morgenstern miał nie dawno zatarg z władzami Rzeszy z powodu swych dwóch sióstr, które uciekły z Niemiec do Luxenburga.

Ostatni raz widziano Morgensterna w piątek w towarzystwie tajemniczych cudzoziemców, rozmawiających akcentem niemieckim.

W sobotę rano służący znalazł Morgensterna w agonii w kałuży krwi na podłodze jego sypialni.

Uroczystości na Śląsku i w Karwinie

w dniu święta Barbary — patronki górników

KATOWICE. Dzień niedzielny minął w całym Zagłębiu węglowym pod znakiem święta górniczego, obchodzonego tradycyjnie co rok w dniu św. Barbary, patronki górników. Oprócz obchodów o charakterze lokalnym, urządzonych na poszczególnych kopalniach, odbyły się w miastach, będących siedzibą urzędów górniczych, uroczystości ogólne z udziałem przedstawicieli władz górniczych, administracyjnych, wojskowych, samorządowych, organizacyj i delegatów zarządów kopalń i załóg.

Uroczystości takie odbyły się w stolicy woj. śląskiego w Katowicach, w najstaszym polskim mieście górniczym Tarnowskich Górach, w Chorzowie, Rybniku oraz po raz pierwszy na odzyskanych terenach Zaolzia w Karwinie.

Nastrój panował poważny, a zarazem radosny. Szczególnie radowali się ci, którzy odznaczeni zostali dyplomami zasługi przez p. ministra przemysłu i handlu za swój długoletni trud górniczy.

Ogółem na Śląsku odznaczono w tym roku 900 górników.

KARWINA. Karwina była widownią podniosłej uroczystości ku czci św Barbary, patronki górników i artylerii wojska polskiego. Święto stało się manifestacją zbratania artylerzystów z górnikami Zaolzia.

Dowództwo pułku artylerii, stacjonowanego w Karwinie, chcąc utrwalić serdeczne stosunki, nawiązane między pułkiem a bracią górniczą, nadało odznakę pułkową stowarzyszeniu katolickiemu górników „Praca", tow. gimnastycznemu „Sokół" w Karwinie oraz kilku wybitnym działaczom spośród górników.

Wrocław -- Warszawa 2:0 (0:0)

Niedzielny biuletyn sportowy

WROCŁAW (tel. wł.). Występ piłkarskiej drużyny Warszawy oczekiwany był w Wrocławiu z dużym zainteresowaniem. Mecz niedzielny zgromadził bowiem około 9 tysięcy widzów, którzy przyjęli zwycięstwo swojej drużyny z wielkim zadowoleniem.

PRZEBIEG MECZU

W pierwszej połowie Wrocław miał znaczną przewagę i wynik 0:0 przypisać należy doskonałej obronie Warszawy, zwłaszcza świetnej grze bramkarza Rudnickiego, Sczepaniaka i Nytza. Gra stała na niezbyt wysokim poziomie. Atak drużyny warszawskiej na ogół nie dochodził do bramki przeciwnika, z drugiej strony napad drużyny niemieckiej nie umiał sobie również poradzić z doskonałą obroną Polaków i pierwsza połowa kończy się wynikiem bezbramkowym.

Po przerwie gra nieco się wyrównała, a przez ostatnie 20 minut Warszawa górowała nawet znacznie, ale beznadziejny jej atak nie umiał się zdobyć na żaden skuteczny strzał.

Pierwszą bramkę zdobył dla Niemców w 7-ej minucie Schwuttke. W 40 minucie piękny strzał Szczepaniaka z dwudziestu kilku metrów broni z trudem bramkarz Niemców.

W ostatniej minucie niespodziewany wypad Niemców przynosi im drugą bramkę przez Zeislera, ustalając wynik dnia.

KRAKÓW (tel. wł.). Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wisłą a poznańską Wartą wywołał niebywałe zainteresowanie.

Sala ośrodka W. F. okazała się zbyt szczupłą, aby pomieścić wszystkich chętnych oglądania tego meczu i setki osób odeszło od kasy bez biletów.

Mecz przyniósł spodziewane zwycięstwo drużyny poznańskiej w stos. 12:4.

INOWROCŁAW (tel.). W Inowrocławiu odbył się wieczorem mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy miejscową Goplanią i wileńskim Elektritem.

Zwyciężyła Goplania w stosunku 11:5.

LWÓW (tel. wł.). Ósemka Lechii odniosła spodziewane zwycięstwo nad mistrzem bokserskim Wołynia, Strzelcem z Janowej Doliny.

Wynik 11:5 odpowiada na ogół przebiegowi walk, aczkolwiek sędziowie wydali aż trzy mylne orzeczenia!!!

POZNAŃ (tel. wł.) W Hali Wystawowej rozegrany został w niedzielę międzymiastowy mecz bokserski Poznań — Warszawa, zakończony sprawiedliwym wynikiem 8:8.

SOSNOWIEC (tel.). W Sosnowcu wobec 3000 widzów rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem z Wielkich Hajduk i reprezentacją Zagłębia Dąbrowskiego.

Po ciekawej i stojącej na wysokim poziomie grze zwycięstwo odniosła niespodziewanie reprezentacja Zagłębia w stosunku 6:4 (4:3).

Wybuch gazów

na motorówce w Gdyni

GDYNIA. Na motorówce „Pilot", znajdującej się w basenie Marszałka Piłsudskiego, nastąpił wybuch gazów motorowych, powodujące pożar oraz uszkodzenie motoru, części pokładu i sterowni.

Znajdująca się w pobliżu in na motorówka wzięła zagrożoną motorówkę na hol i doprowadziła ją do nabrzeża, gdzie oczekiwała już portowa straż pożarna, która po krótkiej akcji pożar ugasiła.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wodzującego Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewr do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attaché wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

A tymczasem narastała wielka zawierucha światowa: we Wiedniu oczekiwał z niecierpliwością wiadomości minister spraw zagranicznych, hrabia Leopold Bertchold.

Twarz mężczyzny z łysiną spoważniała: słucha relacji tajnego radcy Wiesnera:

— Tak, arcyksiężniczka natychmiast zmarła, gdy ją wynoszono z auta, arcyksiążę jeszcze żyje, ale stan jego jest beznadziejny... Kto, kto strzelał?... Młody Serb... Czekam instrukcyj, Ekscelencjo...

— Zaraz przyjeżdżam do ministerstwa — odrzekł minister spraw zagranicznych pięćdziesięciomilionowego imperium austro-węgierskiego, hrabia Leopold Bertchold.

Sprzeczne uczucia ogarnęły ministra. Przecież nienawidził arcyksięcia, przecież wiedział o tym, że gdy arcyksiążę jedzie do Bośni, gdzie roi się od wszelakiego rodzaju spiskowców — może wydarzyć się właśnie to, co się wydarzyło.

A więc arcyksięcia zabił Serb... Hm, jak więc należy wykorzystać taką sytuację?... Minister nie zajmuje się tak błahymi sprawami, jak śmierć arcyksiężny, jak stan beznadziejny następcy tronu: głowa jego jest zaprzątnięta znacznie poważniejszymi sprawami. Jak wykorzystać ten strzał dla zaborczych celów?

Minister nacisnął dzwonek. Kazał lokajowi wyprowadzić z garażu auto. Jedzie do ministerstwa: a gdy już wsiada do auta, ukazuje się w kąciku jego ust tajemniczy uśmiech.

„Serb zabił arcyksięcia... Świetnie... Którego to mamy dzisiaj? 28 czerwca? Ściągnie się wszystkich z kurortów... Nie ma czasu teraz na wypoczywanie".

Różne myśli kłębią się w głowie pana ministra, różne plany krzyżują się. Tak, każdy mord polityczny należy wykorzystać. Zręczny minister spraw zagranicznych nie powinien lekceważyć takiej okazji...

Na ulicach, kędy przejeżdża minister jest rojno i gwarno: tłum spacerowiczów zalega wszystkie trotuary... W oknach, w szybach odbijają się promienie słoneczne, złoto zachodzącego słońca rozpływa się w około...

Miasto, milionowe miasto uśmiecha się radośnie, nie wie o tym, że w tym aucie siedzi człowiek, który knuje najbardziej szatański spisek...

Oto spaceruje parka: minister spogląda na młodą, ładną dziewczynę! Czy wie ta dziewczyna, że może być już za miesiąc, on, minister spraw zagranicznych imperium austro-węgierskiego rozłączy ją ze swym ukochanym?

Auto zatrzymało się przed gmachem ministerstwa. W gmachu czuwają tylko dyżurni urzędnicy. Gdy Gawryło Princyp strzelał, urzędnicy poszli już do domu. Godzina ósma, w gmachu ministerstwa zalega cisza. Tylko woźni wyciągają się jak struny na widok pana ministra. Dziwią się:

— Co się stało? Po co jego Ekscelencja przybył o tej porze do gmachu. Pan minister nigdy nie przybywa o tej porze do gmachu ministerstwa...

Nigdy, najstarsi woźni nie pamiętają takiego wypadku... Zapewne zaszło coś zgoła nieoczekiwanego...

Hrabia Bertchold wszedł do swego gabinetu: do gabinetu wszedł w ślad za nim wezwany przez radcę Wiesnera podsekretarz stanu, Forgacz. Otrzymał już wiadomość o zamachu sarajewskim...

— Bezczelność tych Serbów nie ma granic... — zawołał pan podsekretarz stanu.

Ale pan minister nie przejmuje się niczym, a najmniej czelnością Serbów. Tym bardziej, że ta czelność jest mu bardzo na rękę. Nie odpowiada na okrzyk Forgacza, tylko pyta rzeczowym, oschłym tonem:

— Panie hrabio, czy połączył się pan już z Berlinem?

Podsekretarz stanu dziwi się: po cóż miałby połączyć się z Berlinem, gdy cały świat wie o tym, co się stało w Sarajewie?

Hrabia Bertchold odpowiada na to srogim głosem:

— Sytuacja jest bardzo poważna, dlatego uważam, że należy przed północą wysłać odpowiedni list umyślnym do Berlina: Berlin powinien wiedzieć, że jesteśmy wzburzeni tymi strzałami i nie mamy zamiaru puścić tego Serbom płazem.

Teraz dopiero zrozumiał Forgacz, o co chodzi panu ministrowi. Oczywiście, Berlin jest niemniej od Wiednia zainteresowany rozwojem wypadków...

— Moim zdaniem — wtrącił Forgacz — W związku z tak poważną sytuacją należałoby zwołać posiedzenie rady ministrów... Czy wasza ekscelencja nie uważa za wskazane porozumieć się z panem premierem?

— Z premierem? — na twarzy pana ministra ukazał się uśmiech pobłażania — Uważam, że w tej chwili należy porozumieć się przede wszystkim z szefem sztabu... — obojętnym, oschłym tonem poucza minister swego zastępcę. — Niech pan nie zapomina, panie hrabio, że to morderstwo zostało dokonane na prowincji, gdzie roi się od terrorystów serbskich, kierowanych z Belgradu... Rząd serbski ponosi odpowiedzialność za te wypadki i dlatego...

Pan minister przerwał: nie dokończył zdania. Miał ochotę powiedzieć, że dlatego należy raz na zawsze obliczyć się z Serbią; ale pan minister był ostrożny. Nie zwierzał się ze swych myśli nawet przed swym podsekretarzem stanu...

Pan podsekretarz stanu nauczył się już czytać w myślach swego szefa, dlatego sam dokończył głośno myśl ministra:

— Należy nauczyć rząd serbski, by raz na zawsze zrozumiał, że z Austrią nie ma żartów...

W oczach ministra ukazały się ogniki zadowolenia. Ten Forgacz nie jest jednak taki głupi, rozumie sprawę dobrze...

— Święta racja — odpowiedział — Dobrze pan ocenił sytuację.. Trzeba dać nauczkę Belgradowi, tak, by zapamiętał ją sobie na zawsze... Teraz właśnie, moim zdaniem, nadeszła pora, aby zadać Serbii śmiertelny cios..

— Chwila jest bardzo odpowiednia... — odrzekł Forgacz — Ale jest trudność...

— Boi się pan Rosji — uśmiechnął się minister.

— Tak, nie wiem, czy niedźwiedź rosyjski będzie obojętnie przyglądać się temu, jak my wkroczymy do Serbii. Jeśli w odpowiedzi na naszą mobilizację, Rosja odpowie także mobilizacją — wtedy, Ekscelencjo, sytuacja będzie bardziej skomplikowana...

Minister uczynił znak ręką:

— Rosja będzie mobilizować? I pan w to uwierzy?

— Nie twierdzę, że tak się stanie na pewno, ale przypuszczam, że to jest możliwe, będzie zmuszona do tego... — odezwał się podsekretarz stanu.

— Mój drogi Forgacz, niech pan nie zapomina o tym, że jeszcze dziesięć lat temu Rosja otrzymała na Dalekim Wschodzie taki cios, że bolą ją jeszcze rany. Oho, pamiętają tam jeszcze dobrze klęskę w Port Arturze... Rosja nie odważy się teraz mobilizować!... Niech pan sobie przypomni, że i wewnątrz sytuacja nie jest tam najlepsza... Strajki i bunty nie dają im spokoju... Car siedzi na wulkanie... W Petersburgu zdają sobie z tego dobrze sprawę... Pamiętają tam doskonale rok 1905. Nie należy się teraz patyczkować z Rosją, nie ma żadnej obawy, by tamci ludzie ośmielili się ruszyć na nas...

— A jednak, obiecali Serbii pomoc...

Hrabia Bertchold parsknął śmiechem:

— Mój drogi Forgacz, dziwi mnie to bardzo, że wierzy pan takim zapewnieniom. Car nie będzie ryzykować dla Serbii tronu. Byłoby to dla Rosji samobójstwem, nasi informatorzy w Rosji kpią z ich uzbrojenia... Stare armaty, zardzewiałe karabiny...

Minister przekonał swego zastępcę, i rozmowa toczy się dalej zgodnie. Mówi się już o wszystkim otwarcie, nazywa się wszystko po imieniu...

— A więc list do Kaisera Wilhelma należy jeszcze dzisiaj wysłać — oświadczył Bertchold. Oczywiście, list podpisze Jego Cesarska Mość. W liście tym należy powiadomić kaisera, że zamierzamy dać Serbii nauczkę... Kaiser zapewne ucieszy się bardzo...

— Ale, czy Jego Cesarska Mość zechce taki list podpisać? — wtrąca się podsekretarz stanu. — Niech Wasza Ekscelencja nie zapomina, że nasz Cesarz dostaje nerwowych drgawek na samo wspomnienie słowa „wojna!"

(Dalszy ciąg jutro).

Pawian ofiarą histerii kobiet

Zastrzelono go w chwili, gdy zamierzał dostać się do swego pana

Żona komisarza prowincji Rdola, w Rodezji, pani Cartmel Robinson, urządziła w swoim ogrodzie wspaniałe przyjęcie dla żon wyższych urzędników.

W chwili gdy siadano do stołu, z drzewa ześlizgnął się spóźniony, ale zupełnie nieproszony gość, olbrzymi pawian.

Przerażone kobiety wbiegły do mieszkania i przez zamknięte okna przyglądały się, jak małpa ze spokojem i widocznym za dowoleniem opróżnia talerze.

Ponieważ pawian nie miał wcale zamiaru opuszczać ogrodu, kobiety nie odważyły się wyjść z mieszkania i czekały z niecierpliwością na to, aby w końcu zjawił się jakiś mężczyzna i oswobodził je z tego przymusowego więzienia.

W końcu zapadł zmierzch i w ogrodzie zaległa cisza. Uspokojone nieco kobiety zasiadły do kolacji. Nagle otworzyły się drzwi i na progu pojawił się pawian. Znów powstała panika wśród gości. Jedna tylko z kobiet nie straciła przytomności umysłu. Dopadła do drzwi i zatrzasnęła je zanim małpa zdążyła wejść do pokoju. Pawian nie dał jednak za wygraną i nacisnął guzik dzwonka i walił łapami w drzwi, aby mu otworzono.

W mieszkaniu powstała trudna do opisania panika, której położył w końcu kres komisarz Przybywszy do domu i dowiedziawszy się o najściu małpy, udał się do ogrodu i zastrzelił ją.

Dopiero nazajutrz ustalono, że był to oswojony pawian, który uciekł tego popołudnia od swojego pana, mieszkającego w pobliżu. Nie bojąc się ludzi i będąc do nich przyzwyczajony zbliżył się do pań przebywających w ogrodzie w nadziei, że otrzyma jakiś kąsek. Do mieszkania zaś chciał się dostać prawdopodobnie z tego względu, że nie mógł znaleźć drogi do domu swojego pana.

KRAKÓW,
wtorek, 6 XII 1938

Dziś radiostacja krakowska nadaje:

6.57 Pieśń poranna, 8.10 Muzyka, 11 15 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.55 Sprawy gospodarcze, 15.15 „Czy wiecie że...", 16.39 Pieśni fińskie, 18 Koncert solistów, 22.55 Lokalne informacje.

Teatr im. J. Słowackiego

Wtorek: „Rodzina Whiteoak'ów"
Środa: „Klątwa"

Dziś we wtorek „Rodzina Whiteoak'ów" w premierowej obsadzie. We środę St. Wyspiańskiego „Klątwa".

Stanisława Wysocka znakomita artystka teatrów polskich, która wystąpi w najbliższej premierze „Baba Dziwo" M. Jasnorzewskiej kreować będzie dziś we wtorek rolę stuletniej babki w komedii Mazo de la Roche „Rodzina Whiteoak'ów", a we środę rolę Matki w „Klątwie".

Andre Navarra światowej sławy czelista, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w niedzielę, 11 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą od 80 gr. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Paweł i Gaweł"
APOLLO „Przygody Tomka Sawyera"
ATLANTIC „Bomby nad Szanghajem" i „Drapieżne maleństwo"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Złotowłosa"
PROMIEŃ „Pensjonarka"
SCALA: „Zakochana pani"
STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"
SZTUKA „Dla ciebie senorito"
ŚWIT „Ultimatum"
WANDA „Strachy"
UCIECHA „Zapomniana melodia"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5 „Z Genewy do Lyonu"

Pożegnalny koncert sławnych śpiewaków. Znakomici artyści włoscy: Toti Dal Monte i Luigi Montesanto, którzy wczoraj w Teatrze im. Słowackiego podczas występu w operze „Rigoletto" zostali niezwykle entuzjastycznie przyjęci przez wypełnioną do ostatniego miejsca widownię, dadzą melomanom krakowskim pożegnalny koncert w sobotę 10 bm. w Starym Teatrze z zupełnie nowym programem.

Tragiczna śmierć rowerzysty

Na drodze w Bronowicach Małych zdarzył się wstrząsający wypadek. Mianowicie, przejeżdżający na rowerze 30-letni Aleksander Kaczmarek, pracownik Zarządu Miejskiego w Krakowie, wpadł pod koła rozpędzonego samochodu. Nieszczęśliwego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza, w którym po krótkim czasie zakończył życie, nie odzyskawszy przytomności.

„Droga przez świat". Wieczór autorski poezji i prozy Bol. Kruczkowskiego i Wład. Wrzeszcza pod powyższym tytułem od będzie się w piątek 9 b. m. o godz. 18 w bursie Ks. Kuznowicza przy ul. Skarbowej 2. Recytować będą: art. dram. Władysław Woźnik, D. Kucharska. L. Petecki, S. Bulicz oraz autorowie. Współudział w tej imprezie weźmie orkiestra koncertowa pod dyr. St. Hasa oraz pianista A. Galer.

Bilety wstępu od 50 gr. Dochód przeznaczony jest na oświatę rodaków ze Śląska Zaolzańskiego.

Kwalifikacje drużyn krakowsk. kolędników

zostaną ocenione przez specjalną komisję Zarządu Miejskiego

W dążeniu do ożywienia w Krakowie pięknych tradycyj widowisk szopkowych z ruchomymi lalkami oraz zwyczaju obchodzenia domów przez drużyny kolędników z turoniem, gwiazdą i t. p. Zarząd Miejski powołał do życia specjalną komisję, która z urzędu dokona krytycznego i eliminacyjnego przeglądu, mającego na celu poddanie ocenie zarówno formy szopek i lalek, strojów kolędników. kostiumów, turoniów, gwiazd i t. p., jak również tekstów widowisk szopkowych, kolęd, piosenek i kupletów. wykonywanych przez te zespoły. Na podstawie uzgodnienia tej sprawy z właściwymi czynnikami urzędowymi, grupy nieodpowiednie zostaną wyeliminowane i nie otrzymają koncesji na obchodzenie po mieście, grupy natomiast odpowiadające wymogom tradycji, zostaną dopuszczone do obchodzenia po mieście, a najlepsze z nich otrzymają dyplomy uznania. Przegląd ten odbędzie się w Muzeum Przemysłowym w poniedziałek, dnia 19 grudnia o godz. 19-ej.

Ohydny zwyrodnialec skazany na 3 lata więzienia

Wczoraj przed trybunałem krakowskiego sądu okręg. zasiadł na ławie oskarżonych, doprowadzony z więzienia, młody parobek z Krzeszowic, niejaki Józef Urbańczyk, któremu akt oskarżenia zarzucał popełnienie obydnego przestępstwa. Oto bowiem osk. Urbańczyk dopuścił się czynu nierządnego względem czteroletniej dziewczynki Aliny S., przy czym dziecko zaraził chorobą weneryczną.

Ze względu na drastyczne momenty, rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Na podstawie przewodu sądowego skazano potwornego zwyrodnialca na trzy lata więzienia.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes Sądu Okręg. dr Nowosielski, oskarżał prokurator Kamiński.

—oo—

Śmiertelny finał porachunków złodziejskich we wigilię

Ciekawą sprawę o zabójstwo rozpatrywał wczoraj sąd okręg. w Krakowie, przed którym stanęli dwaj młodzi robotnicy z Wieliczki, karani już za kradzieże: Edmund Kasperczyk i Abraham Steinberg. Podstawą aktu oskarżenia był nast. wypadek; We wigilię Bożego Narodzenia 1937 r. na ul. Lednica we Wieliczce osk. Kasperczyk pokłócił się z niejakim Józefem Tutejem, który zranił Kasperczyka nożem w rękę, zaś Kasperczyk uderzył go w twarz. Następnie przeciwnicy pogodzili się i poszli na sąsiednią ul. Strzelecką pod dom Steinbergów. Tutaj Kasperczyk przybrał sobie do pomocy Abrahama Steinberga, po czym pobił Tuteja laską po głowie. Ciężko ranny Tutej miał jeszcze tyle siły, że doszedł do domu, w którym w drugim dniu święt wyzionął ducha.

Zawiadomiony o tym wypadku posterunek policji przeprowadził dochodzenia, które jednak umorzono w dn. 10 stycznia br. Dopiero po kilku miesiącach wyszły na jaw nowe fakty w postaci zeznań kolegi Kasperczyka i Steinberga, niejakiego Józefa Batki, który razem z nimi siedział w areszcie, podejrzany o kradzież. Wobec tego ponownie wszczęto śledztwo, w którego wyniku, aresztowani Kasperczyk i Steincerg, zostali oskarżeni o zabójstwo.

We wyniku rozprawy sąd uznał osk. Kasperczyka winnym udziału w bójce, zakończonej śmiercią i za to przestępstwo skazał go na 3 lata więzienia, natomiast osk. Abrahama Steinberga uwolnił z braku dostatecznych dowodów winy.

Przewodniczył sędzia dr Stępniowski, wotowali dr Wsołek i dr Bartynowski, oskarżał prok. Bieńkowski, bronili adw.: dr Jan Woźniakowski i dr Kruh.

Nowa placówka włókiennicza w Krakowie

»Bławat Wielkopolski«

Onegdaj odbyło się poświęcenie nowego lokalu przy ul. Wiślnej L. 1. pod nazwą „Bławat Wielkopolski", którego właścicielami są Wielkopolanie panowie Wiesław Łuczkowski i Walerian Kaczmarek, absolwenci Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu. Początkowo firma mieściła się w lokalu Handlowym przy Placu Mariackim L. 9. Duża ilość towarów oraz ożywione obroty, wymagały jednak większego pomieszczenia. które znaleźli przy ul. Wiślnej L. 1. Sklep zaopatrzony jest w duże ilości jedwabi, materiałów wełnianych damskich i męskich oraz bawełnianych. Zaprowadzony dział konfekcji damskiej również dobrze się zapowiada. Pomimo tak krótkiego czasu istnienia placówki, zdążyli jej właściciele nawiązać kontakt na asygnaty z licznymi zrzeszeniami pracowników instytucji państwowych i prywatnych. jak: Urząd Wojewódzki, Urząd Pocztowy, Państwowe Monopole, Ilustrowany Kuryer Codzienny, Rodzina Kolejowa. Towarzystwo Urzędników Miejskich, Banki i Fa. Block Brun.

Sprzedaż tego rodzaju (na asygnaty) rozwija się doskonale, ponieważ kupujący płaci pomimo asygnat ceny netto gotówkowe.

Sądzimy, że placówka ta prowadzona na wzór placówek tego rodzaju we Wielkopolsce przyczyni się w dużym stopniu do powiększenia polskiego stanu posiadania.

Nowej placówce życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Krwawa zemsta parobka

Podkrakowska wieś Podstolice była w dniu 19 października br. terenem ponurej zbrodni. W krytycznym dniu 22-letni parobek Jan Bakalarz, żywiąc nienawiść do niejakiego Józefa Gawędy za to, że w czerwcu br. pobił jego brata, zadał mu w szyję 5 ciosów szewskim nożem. Rany były tak ciężkie, że Gawęda padł trupem na miejscu.

Zbrodniczy parobek stanął wczoraj przed sądem okręg., oskarżony o morderstwo. Oskarżony przyznał się do zabójstwa, twierdząc, że został napadnięty przez Gawędę, który uderzył go bykowcem.

Na podstawie rozprawy, sąd zmienił osk. Bakalarzowi kwalifikację czynu z art. 225 § 1 na art. 230 § 2 i skazał go na 8 lat więzienia.

Zelżył pamięć Marszałka Piłsudskiego

Przed sądem okręg. w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Stanisławowi Pomykale, robotnikowi z Prądnika Białego, oskarżonemu o występek z art. 2 Ustawy z dn. 7 IV. 1938 r. Pomykała miał w dn. 16 października br. wyrazić się obelżywie o Marszałku J. Piłsudskim podczas rozmowy z niejakim Stanisławem Szottem. Sędzia dr Bobilewicz, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, wymierzył Pomykale karę 6 miesięcy więzienia. Obronę wnosił adw. Markiewicz.

Z sali Saskiej.

Wieczór tańca E. Willman

Sympatyczne wrażenie wywarł recital taneczny Elżbiety Willman, który odbył się onegdaj w sali Saskiej. P. William należy do natur typowo refleksyjnych; w jej wykonaniu najwięcej walorów mają scenki oparte na sentymencie i liryźmie. Przemyślenie poszczególnych scenek choreograficznych, niebanalny układ, technika, — wszystko to składa się na pomyślne efekty pracy znanej tancerki. Podkreślić również należy, ze estetyczne nawskroś kostiumy solistki i zespołu zaprojektowała p. Willman, nagrodzona za swe produkcje hucznymi oklaskami.

W omawianym wieczorze współuczestniczyło kilka uczenic, przy czym wypada wspomnieć z wyrazami uznania o następujących bosonóżkach: D. Sattan, O. Turnau i J. Gruenbaum. Najbardziej udałymi punktami programu były: Interwencja f-dur Bacha, „Kuolema" (przy „Smutnym Walcu" Sibeliusa), oraz „Dziewczyna i Widmo". (Wigo)

Pożar śląskiego autobusu na ul. Bronowickiej

Wczoraj rano w przejeździe przez ul. Bronowicką powstał pożar w autobusie śląskim, kursującym między Krakowem a Katowicami. Od grzejnika zajęło się siedzenie. Wezwana straż pożarna ugasiła ogień po półgodzinnej akcji i autobus ruszył w dalszą drogę.

Straszny wypadek rowerzysty pod Mogilanami

Na szosie pod Mogilanami znaleziono wczoraj rano nieprzytomnego mężczyznę z wielką raną na głowie, obok którego leżał rower. Rannym okazał się niejaki Józef Chaja, który prawdopodobnie podczas jazdy został potrącony, doznając złamania czaszki. Wezwane z Krakowa Pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

Wyrok na dzieciobójcę w Krakowie

Sąd okręg. w Krakowie skazał wczoraj na 5 lat więzienia niejakiego Mojżesza Lipszyca, tapicera, zam. przy ul. Mostowej, oskarżonego o zbrodnię dzieciobójstwa. Z powodu braku miejsca bliższe szczegóły tego sensacyjnego procesu podamy w jutrzejszym numerze.

Posiedzenie Rady Miejskiej, ostatnie przed nadchodzącymi wyborami samorządowymi, odbędzie się we środę 7 b. m. o godzinie 18.30 na Ratuszu. Przedmiotem obrad będą sprawy sprzedaży i kupna różnych gruntów, urządzenia nowych ulic, budowy kanałów i inne.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius" Kraków, św. Krzyża 3